

NASZ FELIETON

SAMORODNY TALENT CZY SPECJALISTYCZNA WIEDZA?

Choć brzmi to niewiarygodnie w końcu dwudziestego wieku, ale w odpowiedzi na pytanie: "czy o kwalifikacjach kandydatów na tłumaczy sądowych w Polsce decyduje samorodny talent, czy specjalistyczna wiedza?" odpowiedź brzmi: "ani jedno, ani drugie". Do dziś dnia bowiem prawo nie przewiduje żadnego sprawdzianu umiejętności i wiedzy niezbędnych do wykonywania zawodu tłumacza sądowego, zakładając, że dyplom ukończenia studiów filologicznych lub z zakresu lingwistyki stosowanej wystarczy.

Tymczasem absolwent takich studiów, jeśli przypadkiem zostanie ustanowiony tłumaczem przysięgłym na podstawie przedłożonego dyplomu, podjąwszy pochopnie taką decyzję bez uprzedniego upewnienia się co do stopnia trudności i rodzaju oczekującej go pracy, natychmiast orientuje się, że nie będzie w stanie podjąć zadań, jakie przed nim stawiają zleceniodawcy.

Nie oznacza to, na szczęście, że nie ma w Polsce doskonałych tłumaczy sądowych. Jednak należą do nich tylko ci, którym naprawdę nie zabrakło "samorodnego talentu" i ci, którym udało się we własnym zakresie zdobyć czy to specjalistyczną wiedzę w uzupełnieniu studiów filologicznych, czy to nabyć sprawności językowe w uzupełnieniu niefilologicznych studiów specjalistycznych.

I. WARSZTAT TŁUMACZA PRAWNICZEGO

Warsztat tłumaczy prawniczych, do których należą tłumacze przysięgli, wyróżniają się spośród innych tłumaczy prawniczych tytułem nadawanym przy ustanowieniu przez prezesa sądu wojewódzkiego i pieczęcią otrzymaną z Mennicy Państwowej, wzbogacił się w ostatnich latach niepomierne. W dobie głębokich przemian ustrojowych i gospodarczych tłumacze prawniczy spełniają rolę nie do przecenienia, wykonując zadania, jakie im w sposób naturalny narzucają wynikające z tych przemian potrzeby.

Pierwszym nowym zakresem pracy tłumaczy prawniczych (w tym również sądowych) jest tłumaczenie dokumentacji handlowej przy rozlicznych czynnościach prawnych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych. Tłumaczenia tekstów prawnych i prawniczych o szeroko pojętej tematyce gospodarczej są wykonywane przez tłumaczy bądź to działających indywidualnie, bądź zatrudnianych na stałe przez firmy handlowe i konsultingowe, bądź też przez tłumaczy sądowych.

Drugim nowym zakresem zadań dla tej specjalizacji tłumaczeniowej jest przekład aktów prawnych, należący niewątpliwie do najtrudniejszych rodzajów tłumaczenia. Zainteresowanie świata polskim prawem gospodarczym z jednej strony oraz generalna przebudowa prawa polskiego i jego dostosowanie do norm prawa EWG z drugiej strony stanowią naturalną motywację do opracowywania i wydawania zarówno przekładów prawa rodzimego na obce języki, jak i przekładów prawa wspólnotowego na język polski.

Trzeci nowopowstały obszar działalności tłumaczy prawniczych to przekład dokumentów sądowych, których zakres i rodzaj został ostatnio wzbogacony o postępowanie

w sprawach gospodarczych i w coraz liczniejszych sprawach karnych w związku z przestępstwami popełnianymi przez cudzoziemców, oraz udział tłumaczy słowa żywego w zakresie postępowania sądowego i dochodzeniowego.

Oczywiste zapotrzebowanie na wykwalifikowanych tłumaczy prawniczych we wszystkich tych zakresach – w przypadku tłumaczy sądowych jest dodatkowo motywowane zobowiązaniami Polski jako sygnatariusza aktów prawa międzynarodowego o ochronie praw człowieka, których realizację w zakresie praw do sprawiedliwego procesu uniemożliwiają niedostateczne kwalifikacje tłumaczy sądowych.

2. KWALIFIKACJE WYMAGANE PRZEZ PRAWO

Mimo szerokiego zakresu interdyscyplinarnej wiedzy, jaką powinien posiadać adept specjalistycznego zawodu tłumacza prawniczego, polskie prawo ciągle nie uwzględnia oczywistej wydawałoby się prawdy objawionej światu w Zaleceniach UNESCO w 1976 roku głoszącej, iż umiejętność tłumaczenia jest sztuką wymagającą specjalnego kształcenia i wiedzy wykraczającej poza samą znajomość języków. Mimo też konsekwentnych działań podejmowanych od 1981 roku przez Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich, a od 1990 roku – również przez Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS, Minister Sprawiedliwości nie uznał wniosków o ustanowienie obowiązkowych egzaminów dla kandydatów na tłumaczy przysięgłych.

W roku 1987, po długich i bezskutecznych dyskusjach z decydentami, przedstawicielowi Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich udało się w końcu przekonać prawodawcę, aby dodał "umiejętność tłumaczenia" do warunku "znajomość języka obcego" stawianego przed kandydatem na tłumacza przysięgłego, co ostatecznie zawarto w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 8 czerwca 1987 r. w sprawie biegłych sądowych i tłumaczy przysięgłych (Dz. U. Nr 18, poz. 112).

Ten niewątpliwie ważny krok we właściwym kierunku nie doprowadził jednakże do zamierzonego przez tłumaczy celu, ponieważ rozporządzenie nie stwarza możliwości egzekwowania nowego warunku. Jego przepisy zakładają bowiem, że umiejętność tłumaczenia może być udokumentowana dyplomem ukończenia wymienionych w przepisie studiów. Ustęp I paragrafu 18 brzmi:

"§ 18. 1. Znajomość języka obcego oraz umiejętność tłumaczenia powinna być wykazana dyplomem ukończenia odpowiednich dla tego języka studiów filologicznych lub studiów w zakresie lingwistyki stosowanej."

3. KWALIFIKACJE WYMAGANE FAKTYCZNIE

W praktyce jednak, mimo całego uznania dla Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, dyplom nawet tej placówki szkoleniowej, nie mówiąc o "zwykłych" wydziałach filologicznych uniwersytetów polskich, nie gwarantował absolwentom nabycia wiedzy niezbędnej do wykonywania zawodu tłumacza prawniczego, a w szczególności tłumacza sądowego.

W perspektywie historycznej można jednak zrozumieć, że za fakt ten nie można winić uczelni, ani nawet ministra sprawiedliwości w okresie przed powstaniem zawodowych organizacji tłumaczy. Nie stawiano bowiem wtedy takich celów przed uczelniami, ani nie

zgłaszano przez drugie lata potrzeby kształcenia tłumaczy sądowych przez prawie czterdzieści lat po wojnie. Ustrój państwa narzucał pewne priorytety, wśród których nie było potrzeby zapewnienia wysokich kwalifikacji tłumacza sądowego, a w ten sposób realizacji prawa do sprawiedliwego procesu.

Po trzynastu latach bezskutecznych starań obu organizacji zawodowych tłumaczy o podniesienie wymagań wobec kandydatów na tłumaczy przysięgłych, jedynych ustanawianych literą prawa wśród tłumaczy wszystkich innych specjalności, oraz po stwierdzeniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, że w uczelniach polskich "nie realizuje się kształcenia tłumaczy przysięgłych w specjalności prawniczej" (pismo NrDNS-3-TBM-103/92 z 26 listopada 1992 r.), trzeba było pilnie podjąć kroki zmierzające w kierunku poprawy tej niezdrowej sytuacji.

4. PROJEKTY PLANU KSZTAŁCENIA

Przyjmując tłumacza przysięgłego za model najbardziej wszechstronnego zawodowego tłumacza prawniczego, można oprzeć się na powszechnie panującym w tym środowisku przekonaniu co do potrzeby nabycia wiedzy w pewnych konkretnych zakresach, w których jej brak dotkliwie przeszkadza praktykującym tłumaczom w wykonywaniu ich zawodu.

Uwzględniając więc doświadczenie tłumaczy-samouków oraz dydaktyczne doświadczenie nauczycieli akademickich, zgodzono się, że w planie kształcenia należy zawrzeć podstawowe wiadomości o polskim prawie i sądownictwie, o prawie i sądownictwie danego kraju, metodologii przekładu prawniczego i jego zasad formalno-prawnych oraz zasad translatorycznych. Należałoby również zapoznać adeptów sztuki przekładu prawniczego ze specyfiką rodzimego i obcego języka prawnego i prawniczego, podstawami praw gospodarczego, karnego i międzynarodowego. Nauczanie odbywałoby się metodami tradycyjnymi poprzez wykład, seminaria i ćwiczenia, a być może również w kancelariach doświadczonych tłumaczy praktyków i prawników.

Chociaż dyskusje na ten temat na kilku uczelniach nie doprowadziły do otwarcia kierunku, który realizowałby taki program nauczania tłumaczy prawniczych, ale świadomość potrzeby stworzenia takich możliwości już istnieje w kręgach akademickich, a szczególnie na tych uczelniach, gdzie już wiele dzieje się w tym zakresie. Należy tu wymienić przede wszystkim Studium Translatoryki w Ośrodku Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dr Jamesa Hartzella oraz Szkołę Języków Obcych i Tłumaczy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pod dyrekcją dr Witolda Skowrońskiego.

Tymczasem powołana we wrześniu 1994 r. Rada Tłumaczy STP-TEPIS przedłożyła projekt nowych zasad kwalifikowania i kształcenia tłumaczy przysięgłych. Projekt postuluje wydawanie przez Ministra Sprawiedliwości licencji dla tych uczelni i szkół, które otworzą nowe kierunki studiów umożliwiające nauczanie tłumaczy sądowych w ramach programu minimum określonego przez Komisję Kwalifikacyjną Rady STP-TEPIS we współpracy z nauczycielami akademickimi odpowiednich wydziałów uniwersyteckich w kraju. Ministerstwo Edukacji Narodowej udzieliło projektowi gorącego poparcia, umywając co prawda ręce od instytucjonalnej współpracy w tym zakresie, co jednak nie przeszkodzi – przy dobrej woli Ministra Sprawiedliwości – skutecznemu współdziałaniu z niezależnymi przecież

uczelniami. Projekt został przedstawiony do oceny prezesom 49 sądów wojewódzkich w kraju, a Rada STP-TEPIS ma być zaproszona do omówienia wyników tej oceny.

5. FILOZOFIA KSZTAŁCENIA

Chociaż wydawałoby się, że zasadność samej idei kształcenia adeptów trudnego, interdyscyplinarnego zawodu tłumacza sądowego nie budzi zasadniczych wątpliwości, to jednak problem wymaga ustosunkowania się do niektórych kwestii i postawienia kropki nad "i". W tym celu trzeba wróć do znaku zapytania postawionego w tytule.

Na postawione w tytule pytanie w odniesieniu do kandydatów na tłumaczy przysięgłych negatywnie odpowiadają nie tylko przepisy prawa, ale również "nietłumacze" (np. zleceniodawcy, urzędnicy i inni decydenci), tj. osoby nie znające specyfiki zawodu.

Można nie dziwić się "nietłumaczom", którym ciągle wydaje się, że znajomość języka to "automatycznie" umiejętność tłumaczenia, bo zabobon ten będzie jeszcze długo pokutował, zwłaszcza wśród tych, którym nie było dane próbować swych umiejętności wypowiedzania się w jakimkolwiek innym języku niż rodzimy.

Trudno też dziwić się "nietłumaczom", że nie zdają sobie sprawy z wysokiego stopnia interdyscyplinarności i profesjonalizacji pracy tłumacza sądowego, skoro sami nigdy nie doświadczyli bezradności wynikającej czy to z braku specjalistycznej wiedzy, czy też odpowiednich sprawności translatorskich.

Nic więc dziwnego, jednym słowem, że "nietłumacze" mogą odpowiedzieć na tytułowe pytanie negatywnie. Mówią, że do tłumaczenia "metryk i innych krótkich tekstów" nie trzeba żadnej specjalistycznej wiedzy, a do tłumaczenia ustnego nie trzeba żadnego talentu, jeśli ktoś potrafi przecież mówić w obcym języku, i właściwie całkiem wystarczy "dobry" kurs języka obcego albo np. państwowy egzamin resortowy.

Poglądy niefachowców można usprawiedliwić, bo wynikają z nieznamomości zawodu tłumacza sądowego. Jednakże czasem sami tłumacze wyrażają bulwersujące, nie przemyślane poglądy.

Doświadczeni tłumacze nie poddają, co prawda, w wątpliwość żadnego z tych dwóch elementów, bo dobrze wiedzą, że zarówno talent, jak i wiedza specjalistyczna składają się na kwalifikacje tłumacza sądowego. Jednak niektórzy z nich, przeważnie absolwenci studiów innych niż filologiczne, zapytani, czy kandydat na tłumacza przysięgłego powinien legitymować się ukończonymi studiami filologicznymi jako warunek sine qua non – często spontanicznie protestują.

Opierając się na osobistym doświadczeniu, mówią: "A dlaczegoż to absolwent studiów ekonomicznych, prawniczych, socjologicznych, technicznych lub medycznych nie może być dobrym tłumaczem sądowym, skoro dysponując wiedzą danego przedmiotu ma szansę specjalizować się w swojej dziedzinie z większym powodzeniem, niż absolwent filologii? A czymże góruje wśród tłumaczy absolwent filologii nad absolwentem innego kierunku studiów, jeśli ten ostatni dorównuje mu sprawnościami językowymi? Który filolog podczas swoich studiów miał możliwość poznania choćby podstaw metodologii tłumaczenia specjalistycznego?"

To wszystko racja. Ale ... do czego takie rozumowanie ma prowadzić? Jeśli ma z tego wynikać – jak to się czasem słyszy, że tłumaczy sądowych nie trzeba w ogóle kształcić, bo filologia nie spełnia tu oczekiwań, a nabycie specjalistycznej wiedzy w ramach studiów wyższych w odpowiednim zakresie interdyscyplinarnym jest albo niemożliwe, albo bardzo trudne, to ... Drodzy Koledzy – wracamy do formuły "samorodny talent"!

Myślę, że tacy tłumacze, należący niewątpliwie do kręgów "Rzetelnych Niefilologów" zapominają o własnym trudzie, jaki włożyli w nabycie swoich kwalifikacji zawodowych. Warto im uświadomić, że wiedza, jaką z wielkim mozołem zdobyli w ciągu wielu lat często benedyktyńskiej pracy, nie musi być z takim samym trudem zdobywana przez następne pokolenia tłumaczy sądowych. Wystarczy po prostu określić te zakresy wiedzy, które sprawiały najwięcej trudności w ich opanowaniu i były przy tym najbardziej potrzebne do wykonywania zawodu tłumacza sądowego, żeby opracować skuteczny program kształcenia naszych następców, oszczędzając im katuszy dochodzenia do własnych rozwiązań po cierniowej drodze własnych eksperymentów. Ale ponad wszystko – trzeba docenić samokształcenie i starać się uświadomić sobie, że jego zakres da się określić.

Sądzę, iż twierdzenie "Rzetelnych Niefilologów" o tym, że właściwie to "samorodny talent" wystarczy, aby absolwent dowolnego kierunku studiów mógł zostać tłumaczem sądowym, wynika z Ich nadmiernej skromności, która każe im mierzyć innych własną miarą i sądzić, że wszyscy będą równie rzetelni, zdolni i skuteczni w dochodzeniu do tych samych rezultatów. To brzmi pięknie, ale ... zupełnie nierealnie!

Dlatego, osobiście, będę jednak głosować za tym, aby "kazać dzieci uczyć", a nie oczekiwać na cuda. Drodzy "Rzetelni Niefilologowie"! Rozglądnijcie się dookoła i spójrzcie na swoich kolegów po fachu: czy do wszystkich chcielibyście się przyznać? Ilu wśród nich nie sprostało elementarnym zasadom ludzkiej moralności, nawet tej najbardziej trywialnie ujmowanej: "nie potrafisz, to się nie pisz na afisz"? A co tu mówić o rzetelnej, wszechstronnej wiedzy i sprawnościach translatorskich?

Pewnie usłyszałabym w odpowiedzi, że wśród "nierzetelnych" są też filologowie, którzy co prawda nie robią błędów językowych, ale często "błądzą terminologicznie", nie znając zbyt dobrze jakiejś dziedziny. Zważywszy jednak, że nieznanomość jakiejś dziedziny może przydarzyć się również niefilologowi, można wygłosić tutaj kwestionowaną przez tych ostatnich tezę o wyższości filologów nad niefilologami. Teza ta głosi, że lepsze jest tłumaczenie poprawne językowo z błędami terminologicznymi, niż tłumaczenie poprawne terminologicznie z błędami językowymi.

Ponieważ jednakowoż oba rodzaje tłumaczeń są dalekie od doskonałości, to jedyną szansą jest kształcenie filologów zarówno w zakresie dogłębnej znajomości języków, jak i niezbędnej wiedzy specjalistycznej. Tylko w ten sposób możliwe się stanie zamknięcie w historii naszego zawodu rozdziału "tłumaczy samouków", których osiągnięcia bywają różne.

Bo ilu z naszych kolegów, kierując się najlepszymi intencjami i dokładając wszelkich starań, nie podołało stawianym przed nimi wymaganiom, ponieważ zabrakło im ... właśnie tego "samorodnego talentu"? Na ogół nie zdają sobie z tego sprawy, bo nie było okazji, żeby im to uświadomić. Nikt ich nigdy nie egzaminował ze specjalistycznej wiedzy, rozpoczęli

praktykę za żelazną kurtyną, rzadko wyjeżdżali do kraju "swego języka", nie mieli na co dzień dostępu do języka i kultury tego kraju, słowników i literatury. Zbyt późno się zrobiło, żeby uczyć się techniki komputerowej. Kiedy zaczynali, trudno było o maszynę do pisania, o komputerach nikomu się nie śniło, nie było też zawodowych organizacji tłumaczy, które ułatwiałyby dostęp do specjalistycznej wiedzy, zachęcałyby do ustawicznego samokształcenia. Piszą więc dalej na starych maszynach do pisania, z coraz większym trudem. Najbardziej samokrytyczni spośród nich unikają okazji do tłumaczenia ustnego, które sprawia im dużą trudność. Ale tylko najbardziej samokrytyczni.

Na pewno nie wolno nam winić tych, którzy padli ofiarą złego prawa. Nie wolno nam dyskredytować ich starań, jakich w najlepszej wierze dokładali, aby kształcić się we własnym zakresie. Natomiast wolno nam ustrzec przyszłych adeptów naszego zawodu przed takimi rozczarowaniami. Uważam, że mamy wręcz obowiązek zadbać o to, żeby w przyszłości "samorodny talent", jako nieodłączny element kwalifikacji tłumacza sądowego, był stwierdzany przez powołane do tego ciała egzaminacyjne, które oceniałyby również specjalistyczną wiedzę nieodzowną do wykonywania tego zawodu.

Danuta Kierzkowska